04.07.2013 Pokrzywna

Dzień 5 Czwartek

8.00 zabójcza pora, kto normalny ma o tej porze jakiekolwiek siły do życia???
Brydżyści oczywiście ☺

Oni od rana weseli, uśmiechnięci i szczęśliwi, posileni wypoczynkiem dnia poprzedniego ruszyli na rozgrzewkę. Skakanie, bieganie… Phi co to dla nas, my niemalże latamy, jak nieraz karty przy brydżu po złej grze partnera. Śniadanie tylko umocniło nasz entuzjazm…

Zajęcia pozwoliły nam na nowo odkrywać zakopany w nas ( nie raz bardzo głęboko) talent. Po obiedzie znowu oddawaliśmy się wypoczynkowi na świeżym powietrzu. Basen, piłka nożna, a dla wytrwałych okropnie brutalny „kartofelek" czyli zbijak. Można było w końcu wyżyć się na swych stałych brydżowych partnerach za wszystkie nie wrzucone kontry i nie ugrane repały. Była to bardzo oczyszczająca gra, potem przy stolikach można było wykazywać się już tylko stoickim spokojem co jest oczywiście domeną każdego brydżysty.

Wieczorem tacy oczyszczeni ruszyliśmy na zajęcia by napełnić brydżową wiedzą nasze czyste umysły. Po kolacji turniej przebiegał na półsenności, ale jak by to powiedział Pan Kiełczewski „ERGO" Dzień był bardzo udany.

Tesa & Ewcia